Jezus opowiedział swoim uczniom następującą przypowieść: «Królestwo niebieskie podobne jest do gospodarza, który wyszedł wczesnym rankiem, aby nająć robotników do swej winnicy. Umówił się z robotnikami o denara za dzień i posłał ich do winnicy. Gdy wyszedł około godziny trzeciej, zobaczył innych, stojących na rynku bezczynnie, i rzekł do nich: „Idźcie i wy do mojej winnicy, a co będzie słuszne, dam wam". Oni poszli. Wyszedłszy ponownie około godziny szóstej i dziewiątej, tak samo uczynił. Gdy wyszedł około godziny jedenastej, spotkał innych stojących i zapytał ich: „Czemu tu stoicie cały dzień bezczynnie?" Odpowiedzieli mu: „Bo nas nikt nie najął". Rzekł im: „Idźcie i wy do winnicy". A gdy nadszedł wieczór, rzekł właściciel winnicy do swego rządcy: „Zwołaj robotników i wypłać im należność, począwszy od ostatnich aż do pierwszych". Przyszli najęci około jedenastej godziny i otrzymali po denarze. Gdy więc przyszli pierwsi, myśleli, że więcej dostaną; lecz i oni otrzymali po denarze. Wziąwszy go, szemrali przeciw gospodarzowi, mówiąc: „Ci ostatni jedną godzinę pracowali, a zrównałeś ich z nami, którzy znosiliśmy ciężar dnia i spiekotę". Na to odrzekł jednemu z nich: „Przyjacielu, nie czynię ci krzywdy; czyż nie o denara umówiłeś się ze mną? Weź, co twoje, i odejdź. Chcę też i temu ostatniemu dać tak samo jak tobie. Czy mi nie wolno uczynić ze swoim, co chcę? Czy na to złym okiem patrzysz, że ja jestem dobry?" Tak ostatni będą pierwszymi, a pierwsi ostatnimi».

Gospodarz mówi do robotnika: "przyjacielu". To słowo występuje w Ewangelii św. Mateusza zawsze w takim kontekście, że jest wypowiadane w kierunku osoby zdradzającej, nie spełniającej wymagań, kogoś kto zawiódł. Mt 26,50. Jezus mówi "przyjacielu" do Judasza. Mt 22,12. Król wyprawiający ucztę mówi "przyjacielu" do gościa, który wszedł bez stroju weselnego. Mt 11,19. Żydzi nazywają Jezusa "żarłokiem, pijakiem, przyjacielem grzeszników". Dlaczego Pan Bóg nie mówi "przyjacielu" do tych, którzy idą za Nim - uczniów, apostołów, krewnych - ale do tych, którzy wydają się być odeń daleko? Może dlatego, że za nimi tęskni? Czy jest w moim życiu ktoś, za kim tęsknię, lecz on (ona) nie chce lub nie potrzebuje kontaktu? Czy pozwalam, by ta tęsknota pomogła mi lepiej rozumieć (i kochać) tęskniącego Boga?

Gospodarz potrzebował robotników, szukał ich od wczesnego rana. Ci pierwsi znosili ciężar dnia i spiekoty, być może w ciągu dnia narzekali na upał i pragnienie. Ci ostatni na pewno nie zmęczyli się tak bardzo, ale - ponieważ czekali na zatrudnienie cały dzień - mieli powody do wdzięczności i radości. Poszli do winnicy z zapałem. Ci pierwsi, niby zasłużeni i zapracowani, a jednak narzekający i niewdzięczni. Ci drudzy, niby mało zasłużeni i mało obciążeni, a jednak radośni i wdzięczni. Coś tu nie gra.... ale czy na pewno? Czego jest we mnie więcej, gdy myślę o pracy: narzekania, zmęczenia, niezadowolenia - czy wdzięczności i zapału? Czy modlę się za moje miejsce pracy, szefa, współpracowników, klientów?

Czy mi nie wolno uczynić ze swoim, co chcę? Bóg pyta nas dzisiaj o wolność, jaką dajemy Jemu w naszym życiu. Sami jesteśmy ograniczeni w poznaniu rzeczywistości, w działaniu, w planowaniu. Ulegamy grzechom, zmęczeniu, różnym destrukcyjnym wpływom. Ulegamy też czasem pokusie, by wszystko mieć pod kontrolą w życiu. Staramy się przez to zapewnić sobie

poczucie bezpieczeństwa. Tymczasem Bóg nie mieści się w żadne ramy, w które próbujemy Go wtłoczyć i nasze próby kontrolowania Go zawsze będą kończyły się fiaskiem. Czy dopuszczam do siebie tę myśl (ze wszystkimi jej konsekwencjami!), że Pan Bóg jest wolny? Czy pozwalam na to? Czy nie próbuję zaborczo kontrolować mojego życia - mojej rodziny, krewnych, znajomych, współpracowników, podwładnych? Czy potrafię dać Bogu i bliźniemu tyle wolności, ile im się należy?

M.